

# Słowo Polskie

wychodzi codziennie rano

## Ceny prenumeraty

we Lwowie:

bez doręczenia do do-  
mu miesięcznie . . . zł. 5<sup>00</sup>  
z dostawą do domu . . . zł. 5<sup>30</sup>

na prowincji:

z przesyłką poczt. . . zł. 5<sup>30</sup>  
za granicą. . . . . zł. 8<sup>00</sup>

Numer pojedynczy we  
Lwowie i na prowincji **20 gr.**

## Ceny ogłoszeń:

Za 1 wiersz milimetr. (6 $\frac{1}{2}$  cm. szer.) w zwykłych ogłoszeniach gr. 30, w nadesłanym i w nekrologach gr. 50, w kronice, repertuar, dział gospodarczy, paski w tekście gr. 20, pod nagłówkiem na pierwszej stronie zł. 1—. Za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach gr. 10, kupno i sprzedaż słowo gr. 12, matrymonialne, korespondencje prywatne słowo gr. 20, dla poszukujących pracy gr. 5. Z zastrzeżeniem miejsc 25 prc. Zastrzeżenie o 50 prc. drożej.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. — Listy w sprawach przedpłaty, odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegr.: Słowo Polskie, Lwów. — Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 15. — Nr. konta w P.K.O. Lwów 500 900. — Tel. Redakcji 27. Red. naczelny 21-02. Międzydzielny 27. — Tel. Administracji i Drukarni 14-27.

## KONFERENCJA MAC DONALDA Z DELEGATEM WŁOCH.

Genewa, 12 marca. (PAT) Dziś wieczorem premier Mac Donald przyjął delegata Włoch Aloisiego, szefa gabinetu Mussoliniego. Ta nowa narada Mac Donalda z mężem zaufania premiera włoskiego zdaje się potwierdzać opinię, że Mac Donald za najpilniejsze swe zadanie uważa wpłynąć w pewnej mierze na zmianę polityki włoskiej w sensie rozluźnienia węzłów łączących Rzym z Berlinem. Zaraz po rozmowie z Mac Donaldem, Aloisi odbył krótką konferencję z Nadolnym. Dotychczasowe rozmowy Mac Donalda nie rokują żadnej możliwości wyjścia z impasu, w którym znajduje się konferencja.

## SENSACYJNA WIADOMOŚĆ.

Berlin, 12 marca. (PAT) „Deutsche Allg. Ztg.“ donosi, że w sobotę omawiana była sensacyjna wiadomość o osiągnięciu przez Francję, Anglię i Amerykę porozumienia w sprawie przyjęcia tzw. małej konwencji rozbrojenia woj. Inicjatorem tego byli delegaci Belgii i Czechosłowacji. Wyjazd Mac Donalda do Genewy ma się łączyć z tą sprawą. Dziennik podaje też pogłoskę, że delegat amerykański otrzymał instrukcje, umożliwiające bardziej aktywną rolę Stanów Zjednoczonych w obradach genewskich.

## KOMUNISTI NIE OTRZYMALI ZAPROSZENIA NA INAUGURACJĘ REICHSTAGU.

Berlin, 12 marca. (PAT) Biuro Reichstagu wysłało zaproszenia na inaugurację parlamentu do wszystkich frakcyj. Na zlecenie władz wyższych, komuniści zaproszeń nie otrzymali.

## ROOSEVELT OTWIERA BANKI.

Waszyngton, 12 marca. (PAT) Roosevelt oświadczył, że opracowany jest plan, według którego banki narodowe i państwowe otwarte zostaną w poniedziałek, zaś cały szereg drobniejszych w środę. Roosevelt zapowiedział, że jutro o godz. 22 według czasu amerykańskiego wygłosi przez radio przemówienie, w którym przedstawi obecną sytuację finansową i przedsięwzięte w związku z nią drogi.

## KILKuset RYBAKÓW NA ODER- WANYM LODOWCU.

Moskwa 12 marca. (PAT) Otrzymało tu wiadomość radiową z Astrachania, że silny wicher na morzu Kaspjskim oderwał od brzegu wielkie pole lodowe, na którym znajdowało się kilkuset rybaków. Pole lodowe odpłynęło na pełne morze. Na ratunek wysłano samoloty. Nieszczęśliwych rybaków udało się uratować. Szczegółów narazie brak.

## SAMOŁOT URATOWAŁ CHŁOPA OD POŻARCA PRZEZ WILKI.

Moskwa, 12 marca. (PAT) Z aeropłanu na linii Charków-Moskwa lotnicy spostrzegli w pustynnej okolicy wieśniaka, uciekającego na saniach przed stadem wilków. Aeroplan zniżył się znacznie, wypłaszając hukiem motora i cieniem skrzydeł zwierzęta, które w popłochu uciekły. Aeroplan towarzyszył wieśniakowi aż do sąsiedniej wsi, lecąc nisko nad saniami,

## Hitler nie wyrzeka się porozumienia z innymi narodami.

Berlin, 12 marca. (PAT) Wczoraj wieczorem kanclerz Hitler wygłosił na meetingu narodowych socialistów mowę, w której z naciskiem zaznaczył, że przewrót, jaki ostatnio dokonał się w Niemczech, zadecyduje na zawsze o losach Rzeszy. Naród niemiecki opowiedział się za wielką Rzeszą, której przedstawicielami są narodzi socjaliści. Ruch narodowo socjalistyczny Niemiec nie ma nic wspólnego z fantazjami o wiecznym pokoju i trwałym porozumieniu — oświadczył Hitler. Opierając się na wskazaniach wielkiej przeszłości Niemiec narodowi socjaliści odrzucają internacjonalizm. Walka z marksizmem prowadzi partja w interesie robotników chcąc ich wydrzeć z atmosfery szaleństwa, grożącego zagładą całemu narodowi niemieckiemu. Hitler protestuje przeciwko zarzutom, że nie chce porozumienia z innymi narodami. Porozumienie jest możli-

we wówczas, oświadczył, jeżeli obie strony korzystają z równych praw. Równość praw zależy od równości sił. Pragnąc porozumienia, narodowi socjaliści chcą doprowadzić naród niemiecki do tego stanu, aby inne narody widziały korzyści, z dojścia do porozumienia z Niemcami. Dziś nikt nie chce Niemcom podać dłoni. Równie międzynarodowa solidarność, zdaniem Hitlera, zależy od spójności wewnętrznej narodów i dlatego na pierwszym miejscu postawić należy solidarność narodową. Przeciwności międzynarodowe mogą być usunięte dopiero po zlikwidowaniu przeciwności wewnętrznych w narodzie niemieckim. W zakończeniu Hitler zapowiedział, że nie odstąpi od zasad swego programu i nie zaniecha walki przeciwko tym, którzy uważa za sprawców upadku Niemiec.

## Druga mowa Hitlera.

Berlin, 12 marca. (PAT) Dziś popołudniu kanclerz Hitler ogłosił przez radio następujące przemówienie:

„W dniu dzisiejszym, kiedy ku czci naszych poległych wywieszono są w całym Niemczech do połowy masztu dawne flagi czarno-biało-czerwone, za rządzą, by począwszy od jutra aż do definitywnego uregulowania sprawy barw Rzeszy, wywieszono były wspólnie sztandary czarno-biało-czerwone oraz flagi ze znakiem swastyki. Te flagi łączą chwalebna przeszłość Rzeszy niemieckiej z pełnym mocy odrodzeniem narodu niemieckiego. Połączone ze sobą mają one symbolizować władze państwowe i wewnętrzną spójność wszystkich kół narodowych Niemiec. Gmachy wojskowe i okręty wywieszają tylko flagi wojenne Rzeszy“.

Zwracając się następnie do członków partji narodowo-socjalistycznej Hitler podkreślił, że zarządzenie prezydenta symbolizuje zwycięstwo rewolucji narodowej, w tej historycznej chwili — mówił Hitler — obok uczucia wdzięczności, jakie żyjemy dla Feldmarszałka, wszyscy jesteśmy przepojeni pełnym dumy zadowoleniem. Czternastoletnia walka o władzę znalazła symboliczne zakończenie odtąd troską naszą być musi, aby ta władza niczem nie została podważona. Jako przywódca wasz i w imieniu rządu rewolucji narodowej wzywam was

abyście godność i honor nowego reżimu reprezentowali w sposób mogący mu zapewnić zaszczytną kartę w historii Niemiec. Z dniem dzisiejszym, gdy również symbolicznie cała władza wykonawcza przeszła w nasze ręce, rozpocznie się drugi okres naszej walki. Od tej chwili walka o uporządkowanie i oczyszczenie Rzeszy kierowana będzie planowo i rozkazywana zgóry. Rozkazuję wam poddać się ściślejszej dyscyplinie. Zakazane wszelkiego rodzaju akcje samorzutne. Tylko tam, gdzie wrogowie narodowego odrodzenia przemocą stawiają opór naszym zarządzeniom, albo napadają na pojedynczych naszych ludzi, lub całe oddziały, należy bezwzględnie łamać opór tych elementów.

Dalej Hitler powiedział: „Dziś sztandary walki zostały przez państwo usankcjonowane. Widzicie dokąd doprowadziła nas dyscyplina i posłuszeństwo, zwycięstwo nasze jest tak wielkie, że obcom nam powinno być niskie pragnienie zemsty. Gdyby wrogowie odrodzenia narodowego próbowali stawiać jakiś opór, wola rządu narodowej rewolucji złamie ich. Wówczas otrzymacie rozkazy. Strzeżcie się jednak prowokatorów i szpiegów, którzy jak stwierdzają dowody, zostali odkomenderowani przez partję komunistyczną do naszych formacji. Potrafimy ich unieszkodliwić“.

## Zjazd Beliniaków.

W rocznicę bitwy pierwszego pułku ułanów Beliny, jak corocznie, Koło byłego I-go p. ul. Beliny im. Józefa Piłsudskiego odbyło wczoraj w kasyne garnizon. we Lwowie zjazd członków z trzech województw Małopolski południowo-wschodniej, na które przybyło około 50 uczestników. Zjazdowi

przewodniczył prezes Konstanty Dzieluszycki. Na zgromadzenie przybył osobiście b. dowódca I p. ul. Legionów obecny wojewoda lwowski płk. Władysław Belina Prażmowski, owacyjnie powitany przez zjazd. Wojewoda Prażmowski wygłosił do zebranych podniosłe przemówienie. Po omówie-

niu spraw organizacyjnych i bratniej pomocy Koła, zebrani wysłuchali prelekcji rotmistrza Kazimierza Antonowicza na temat wspomnień z bitwy pułku pod Frölichsdorfem na Wołyniu.

## ZAMACH BOMBOWY.

Katowice, 12 marca. (PAT) Ze Śląska Opolskiego donoszą, że ubiegłej nocy dokonano w Gliwicach zamachu bombowego. Mianowicie o godz. 2 w nocy rzucono bombę do restauracji Reichmanna. Siła wybuchu była tak wielka, że zniszczeniu uległa wystawa i żaluzje i wybite zostały szyby w całym domu i w kilku domach sąsiednich. Huk słycać było w promieniu kilku kilometrów. Strażnicy w pobliżu restauracji policjant został wskutek siły wybuchu przewrócony. Zamach jest prawdopodobnie dziełem bojówki hitlerowskiej.

W Bytomiu hitlerowcy zastrzelili znanego kupca żydowskiego Steinera. Sprawców nie ujęto.

## KURS SPÓŁDZIELCZY.

Przemysław, 12 marca. Staraniem Okr. Tow. Rolniczego w Przemysławach i starosty powiatowego mgr. Miczyława Grodowskiego, odbył się tu w dn. 2—11 bm. kurs spółdzielczy, który ukończyło 20 słuchaczy rekrutujących się z różnych placówek spółdzielczych powiatu. Kierownictwo kursu spoczywało w rękach p. Adama Horoszkiewicza. Głównym wykładcą spółdzielczości był p. Sozański.

## OFIARY TRZESIENIA ZIEMI.

Los Angeles, 12 marca. (PAT) Według urzędowych danych trzęsienie ziemi w Kalifornii pociągnęło za sobą ofiary w ludziach w liczbie 139 zabitych i do 3000 rannych. W samym Long Beach straty materialne wynoszą 25 milionów dolarów.

Los Angeles, 12-go marca. (PAT) Wstrząsy podziemne powtarzają się w dalszym ciągu, są jednak słabsze. Znalezione dotychczas 126 trupów. Szkody oceniane są na 45 milionów.

## NARCIARSTWO W WILNIE.

W drugim dniu zawodów narciarskich pod Rygą z udziałem zawodników wileńskich rozegrano konkurs skoków otwarty i do kombinacji. W ogólnej punktacji biegu i skoku pierwsze miejsce zajął Zajerski (Ognisko) 449.01 (skoki 24, 23.5), 2) Lakman (Ognisko) 415.45 (24.5, 22) 3) Gruzynis (Łotwa). W konkursie otwartym skoków naszym zawodnikom nie wiodło się. Fatalne warunki śnieżne i zła skocznia ujemnie wpłynęły na ich wyniki 1) Zaric (Łotwa) 273 pkt. Czwarty Stankiewicz. W biegu pań na 8 km.: 1) Ławrynowiczówna 56.29, 2) mistrzyni Łotwy Siekurs 1:01.51.

## MECZ SZERMIERCZY.

Wczoraj rozegrano mecz szermierczy między Legią a AZS-em z wynikiem 10:6 dla Legji. Legja wystąpiła w składzie dr. Papee, kpt. Nycz, por. Suski, kpt. Szempliński. AZS: kpt. Do browolski, Zochowski, Huszczo i Mirowski.

# Wiadomości bieżące

# 13

## marca 1933

### Poniedziałek

Krystyny

Jutro: Matylda

Wschód słońca: 5:56

Zachód słońca: 17:36

#### TEATR WIFLKI.

Poniedziałek 13 bm. godz. 7.30 „Opera za trzy grosze”. Abon. 9  
Wtorek 14 bm. godz. 7.30 „Don Carlos”.

#### TEATR ROZMAITOŚCI

Poniedziałek 13 bm. godz. 7.30 „Złota ciocia”. Abon. 8.  
Wtorek 14 bm. godz. 7.30 „Złota ciocia”. Abon. 8. Przedstawienie zakupione.

#### SALA COLOSSEUM.

Film: „Pod wrogim sztandarem” (Kurier syberyjski). Rewja: „?? X. 11. ???”.

#### KINOTEATRY.

ADRIA: „Upadła kobieta i jej chłopczyk”.  
APOLLO: „Ja w dzień... Ty w noc...” Kate Nagy.  
ATLANTIC: „Kobieta z Monte Carlo”.  
CASINO: „Ludzie w Hotelu” wdg. Vicki Baum.  
CHIMERA: „Wiktoria i jej luzar”, Iwan Petrowicz.  
GRAZYNA: „Czarujący chłopiec”.  
KOPERNIK: „W cieniu krzyża”.  
MARYSIENKA: „W cieniu krzyża”.  
OAZA: „Kochanka z Tahiti”.  
PALACE: „Węgierska miłość”.  
PAN: „Raj podlotków” oraz rewja.  
PASAZ: „Król stepów i ludzie na posterunku”.  
PROMIEŃ: „Bezimienni bohaterowie”.  
RAJ: „Romeo i Julcia”, Sp. z ogr. od pow.  
STYLOWY: „Kobieta i szpieg” oraz rewja.  
SWIT: „Ben Hur Ramon Navarro”.  
UCIECHA: „Tajemnica kajuty okrętowej” oraz rewja.

#### BIURO KONCERTOWE M. TUERKA.

Piątek 17 marca: Imre Ungar, pianista. 513

— **Ważne dla Młodzieży Akad. Rekolekcje.** Staraniem Duszpasterstwa Akademickiego we Lwowie odbędą się jeszcze następujące trzy serie wielkopostnych rekolekcji (równoczesne): od 14 do 18 marca: w kościele OO. Jezuitów (ul. Rutowskiego) o godz. 20. Rekolektant ks. dr. prof. St. Żukowski. Od 14 do 18 marca: w kościele św. Antoniego (ul. Lyczakowska) o godz. 20. Rekolektant ks. dr. prof. Ogarek. (Dla pp. medyków i dla ogółu). Od 14 do 18 marca: w kościele św. Mikołaja (koło starego Uniwersytetu) o godz. 20. Rekolektant ks. prof. Czesznak. (Dla ogółu pp. akademików i dla stud. Akad. Med. Weterynar.). Zaprasza się pp. do wzięcia udziału w rekolekcjach, gdzie komu bliżej i wygodniej.

#### Jaka pogoda będzie dzisiaj?

Warszawa, 12 marca. (PAT Przewidywany przebieg pogody do wieczora dnia 13 bm.: Naogół chmurno, rano miejscami mgły, nocą lekki, miejscami umiarkowany mroz, dniem temperatura w pobliżu zera. Słabe wiatry zachodnie.

Temperatura we Lwowie w dniu 12 bm. wynosiła: o godzinie 7 rano ciśnienie barometryczne 739.91, temperatura —2.5, o godzinie 1 w południe ciśnienie barometryczne 739.52, temperatura —1.4, o godzinie 9 wieczór ciśnienie barometryczne 739. 21, temperatura —2.8.

— Do dzisiejszego numeru dołączamy dalszy ciąg powieści Williama J. Locke'a „Wielki Pandolfo”.

# 250 rocznica „Odsieczy wiedeńskiej”

W niedzielę, 12 marca odbyło się w sali Rady miejskiej przy udziale reprezentantów władz z p. Wojewodą na czele, organizacyj i licznym udziale społeczeństwa, zebranie obywatelskie w sprawie obchodu 250 rocznicy „Odsieczy wiedeńskiej”.

Zebrał zagań prez. miasta Drojanowski, który podkreślił znaczenie pro pagandowe, jakie winno się nadać rocznicy wielkiego czynu Jana III.

Przewodniczącym zebrania na propozycję p. Prezydenta, wybrano przez aklamację b. wojewodę hr. Gołuchowski.

Po uznaniu się obecnych za Komitet Obywatelski wybrano na wniosek dr. Nowaka-Przygodzkiego prezydium honorowe w następującym składzie: wojewoda Belma-Prażmowski, arcyb. ks. dr. Twardowski, arcyb. ks. dr. Teodorowicz, gen. Rómmel, gen. Popowicz, prezes Sądu Ap. dr. Zieliński, prez.

niasta Drojanowski, rektor ks. prof. dr. Gerstmann, rektor prof. dr. Zipser, rektor prof. dr. Janowski, rektor prof. dr. Zierhoffer i kurator J. Gadomski.

W skład Komitetu Wykonawczego weszli jako przewodniczący p. prezydent Drojanowski, jako zastępcy wiceprezydent Irzyk i prof. dr. Chyliński, jako sekretarz gen. dyr. dr. Czołowski i zast. Marjan Stawiński, skarbnik i przew. sekcji finansowej dyr. dr. Ułina, przew. sekcji obchodowej r. Włodzimirski, sekcji pras. red. Laskowicki, sekcji wycieczkowej prof. Zubrzycki, sekcji wyd.-odczytowej r. dr. Poratyński i sekcji wystawowej dyr. Czołowski.

Szczegółowy referat o obchodzie wygłosił następnie dyr. Czołowski, odczytując w końcu projekt uroczystości, który w ogólnych ramach będzie stanowił podstawę dla dalszych prac w poszczególnych sekcjach.

## Z życia świetlicowego Związku Strzeleckiego.

Wczoraj odbyła się piękna i wzniosta uroczystość jednego z majstarszych Oddziałów Związku Strzeleckiego lwowskiego Oddziału im. Piątek-Herwina, a mianowicie uroczyste poświęcenie i otwarcie nowo wybudowanej świetlicy przy ul. Zybkiewiczza 33. Uroczystość zaszczytlił swoją obecnością p. wojewoda Belma-Prażmowski, gen. Popowicz, prezes dr. Polak, nac. Krzywoszyński, reprezentanci 40 pp., reprezentant Kuratorium OSŁ, wiz. Błażewski, starszyna strzelecka Okt. VI. i powiatu Lwów-miasto i cały szereg osobistości ze świata inteligencji członków wspomnianego Oddziału.

Uroczystość zagań prezes oddz. prof. A. Skoczylas, witając dostojnych gości i kreśląc zadania świetlic, jako kuzna wychowania obywatelsko - państwowego. Zapewnił wiarę o realniejszych rezultatach pracy w nowozbudowanej wspólniej świetlicy, urzędzonej rękami wyłącznie strzelców i okrzykiem na cześć twórcy Z. S. Marszałka J. Piłsudskiego zakończył zagajenie. Następnie kapelan ks. mjr. dr. Bombas po poświęceniu lokalu i pobłogosławieniu pracy przemówił w płomiennych słowach do strzelców, których porównał przepięknie z armią św. Franciszka z Assyżu, jako tych, którzy mają krzewić chwałę i potęgę Ojczyzny.

Uroczystość uświetnił prof. Adamczak swoim chórem państw. semin. naucz. i orkiestra 40 pp.

Po poświęceniu i wpisaniu się gość do księgi pamiątkowej Oddziału podejmował zarząd zaproszonych gości, którzy wśród miłej pogawędki z bracią strzelecką spędzili parę chwil, podziwiając wyrobienie organizacyjno-społeczne tej dziś tak potężnej organizacji.

#### Z PRASY UKRAIŃSKIEJ.

### Wielkie zmiany w administracji na Wołyniu.

„Nowy Czas” podaje od własnego korespondenta z Wołynia:

„Od pierwszego marca b. r. niewiadomo z jakich motywów, z rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych przeprowadzono wielkie zmiany na stanowiskach starostów powiatowych prawie we wszystkich powiatach Wołynia. Otóż oprócz zmian na stanowiskach starostów w Kowlu i Włodzimierzu Wołyńskim, przyczem starostę kowlskiego Wl. Wegera przeniesiono do Janowa Lubelskiego, a na jego miejsce mianowano starostę włodzimierskiego Stefana Kubickiego — nastąpiły dalsze zmiany. Łuckiego starostę E. Bożewicza przeniesiono do Dubna, a na jego miejsce do Łucka przeniesiono starostę rówieńskiego Bogusławskiego.

Na miejsce ostatniego do Równego przeniesiono dubieńskiego starostę Adama Kańskiego. Starostą włodzimier-

skim mianowano dotychczasowego burmistrza m. Włodzimierza Huberta Stempowskiego. Równocześnie nastąpiła zmiana i na stanowisku starosty powiatowego w Zdobunowie, gdyż dotychczasowy starosta Władysław Wiewiórkowski zmarł dnia 2 marca b. r., przyczem pogrzeb jego odbył się na koszt państwa.”

„Jak słyhać — kończy „N. Czas” — niedługo nastąpią wielkie zmiany w województwie i administracji w Łucku, a przedewszystkiem mówią, iż obecny wojewoda Józewski ma być przeniesiony na inne stanowisko, mając podobno objąć jakąś dyplomatyczną placówkę zagranicą. Mówią, że na jego miejsce wołyńskim wojewodą miałby zostać obecny wojewoda poleski płk. Kostek Biernacki.”

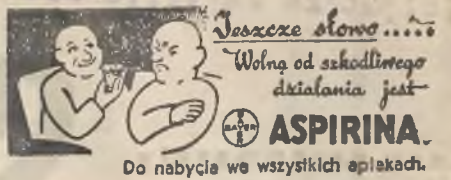
Informacje te podajemy za „N. Czasem” na odpowiedzialność tego pisma.

### „N. Czas” dąży do opanowania akademików ukraińskich.

Podobnie jak w polskim życiu politycznym i wśród ukraińców zanotować można walkę o opanowanie młodzieży akademickiej. Walka ta odbywa się głównie między „Undem” a opozycją wewnętrzną na czele z red. Pałjewem. Jak dotychczas ukraińska młodzież akademicka w dużej większości grupuje się dokoła „Nowego Czasu”. Wyrazem tego jest zapowiedź ze strony redakcji tego pisma uruchomienia na łamach „N. Czasu” tygodniowego dodatku akademickiego pt. „Akademickie Sprawy”.

Redakcja „N. Czasu” zapowiada, że „Akademickie Sprawy” redagowane przez akademików będą niezależnym organem ukraińskiej akademickiej młodzieży, która stoi na stanowisku ukraińskiego nacjonalizmu. Bo tylko wtedy można obiektywnie przedstawiać wszystkie sprawy. (! Red.) Na tych warunkach redakcja „N. Czasu” odstąpiła jedna stronę tygodniowo dla akademickich spraw.

Redakcja „N. Czasu” zapowiada, że „Akademickie Sprawy” redagowane przez akademików będą niezależnym organem ukraińskiej akademickiej młodzieży, która stoi na stanowisku ukraińskiego nacjonalizmu. Bo tylko wtedy można obiektywnie przedstawiać wszystkie sprawy. (! Red.) Na tych warunkach redakcja „N. Czasu” odstąpiła jedna stronę tygodniowo dla akademickich spraw.



### Żakowski wybryk.

Wczoraj w południe podczas nabożeństwa niedzielnego tuż przed wejściem do katedry rozegrało się gorące widowisko. Oto wychodzący z kościoła ludzie ujrzeni, jak grupka jakichś osobników wpadła na plac Kapitulny i wśród przeraźliwych krzyków, nie zwracając uwagi na bliskość miejsca świętego, przed drzwiami katedry zawiesiła na latarni dużą kukłę. Kukłę tę zaraz zapalono. Wewnątrz manekina znajdowała się widać jakaś petarda, gdyż ku popłochowi opuszczających kościół ludzi, nastąpiła głośna detonacja. Wisząca na latarni kukła stanęła w płomieniach a otaczający ją wokół osobnicy hałasowali dalej i krzyczeli. Oburzający ten wybryk przed kościołem trwał kilka minut. Zjawiała się policja i przepędziła hałasujących. Odbiegli w stronę ul. Akademickiej, gdzie spacerowali jeszcze czas jakiś wznosząc okrzyki.

Żakowski wybryk, ze względu na nieuszanowanie kościoła, wywołał nie smak i oburzenie wśród wszystkich, którzy byli jego świadkami.

### Otwarcie oddziału położniczego przy szpitalu żydowskim.

Wczoraj w południe w pięknie udekorowanym hallu szpitala żydowskiego przy ul. Rappaporta nastąpiło uroczyste otwarcie nowego oddziału położniczego powstałego z inicjatywy i sumptem p. Ignacego Jaegera.

Na uroczystości przybyli w imieniu p. Ministra Opieki Społecznej i p. Wojewody nacelnik Tejszerski, w imieniu Prezesa BBWR pułk. Sławka poseł Wójtowicz, pozatem prezes Sądu Apelacyjnego Zieliński, wiceprezesi miasta pp. Irzyk, Chajes i Kubala, nacelnik wydz. bezp. Sochański, starosta grodzki Klimow, przedstawiciele wyższych uczelni prof. dr. Bocheński, prof. dr. Groer, prof. dr. Nowicki, prof. dr. Lenartowicz, prof. dr. Ostrowski i wielu innych.

Do zgromadzonych przemówił dr. Meisels, dyrektor szpitala żydowskiego, poczem nastąpiły ceremonie religijne. Piękne i podniosłe były słowa rabina dr. Lewina.

Wiceprezydent Irzyk przemawiał w imieniu p. prezydenta miasta. Wiceprezydent Chajes składał nowej Instytucji i jej twórcy życzenia w imieniu Gminy wyznaniowej m. Lwowa, wznosząc okrzyk na cześć Rzplitej i Najwyższych Jej przedstawicieli. Odpowiedź posła Jaegera miała silne akcenty humanitarne i obywatelskie.

Po licznych przemówieniach gratulacyjnych i sławiących dobry czyn inicjatora, rozległ się hymn „Boże coś Polskę”, pięknie odśpiewany przez chór synagogałny.

Po części oficjalnej zwiedzano nową, tak pożyteczną instytucję, poczem nastąpiło skromne przyjęcie dla zebranych.

### Podwyżka cen bułek.

Na podstawie reskryptu Lwowskiego Urzędu Wojewódzkiego z 7 marca 1933 r. podwyższono ceny bułek z 35 groszy na 4 grosze w piekarni i z groszy na 45 grosze w sklepie lub na straganie. Podwyżka cen obowiązuje od 13 marca 1933 r.

# WIADOMOŚCI SPORTOWE.

## „Od palanta do Olimpiady“.

MOJE WSPOMNIENIA SPORTOWE  
JANUSZ KUSOCIŃSKI.

Od takim tytułem napisał książkę o stronach nasz mistrz olimpijski. Treścią tej książki są wspomnienia nie tylko sportowe — są i wspomnienia czysto osobiste, wyniki z obcowania z ludźmi, które w książce sportowej nie powinny się być znaleźć.

Kusociński, rozprawiając się z Petkiewiczem, sam sobie wystawił świadectwo i sam siebie osądził. Choćby przeciwnik sportowy był jak największą lichotą moralną, nigdy prawdziwy mistrz nie powinien z nim rozprawić się na łamach książki przez siebie pisanej. Nurmiemu byłoby wystarczyć pokonanie przeciwnika na bieżni — Kusociński na ten gest nie miał się zdobyć.

Nie wiem, czy zdobywcy lauru olimpijskiego przystoi w swej książce opisać — jak jakaś zwariowana historka w nim się rozkochała, chodząc kwiatki mu posyłała, no i., po tygodniach rzuciła się w ramionach — lecz nie naszego asa — lecz jakiegoś ciężko-atlety. Naprawdę — na to nie trzeba być aż Kusocińskim — każdy Maciek czy Bartek ma takie wspomnienia; lecz nie każdy Maciek, jako mężczyzna mówi o tem — a cóż dopiero pisać o tem w swych „wspomnieniach sportowych“! Młodzież chyba nasza, czytając taką książkę, nie bardzo się uszlachetni.

Kto wie, czy książka Kusocińskiego nie zyskałaby, gdyby zamiast 320 stron miała tylko 100 — wszak opisywanie ciągłe, monotonne — takich samych startów — przebiegów całego biegu i finiszów jest nudne i musi czytelnika znudzić. I właśnie, gdy zaczyna czytać o przeżyciach autora z ostatniej Olimpiady, jesteśmy już zniechęceni; brak tej książce tego nerwu zainteresowania, budzenia ciekawości czytelnika, trzymania jego uwagi w napięciu.

Fatalnie przedstawia się strona ilustracyjna. Są to fotografie autora, w rozmaitych pozycjach, strojach itp. i szkoda, że autor nie dał jeszcze swej podobizny, gdy miał dwa łafka i gdy trenował w pierwszych przysiadach lekkoatletycznych, wywołanych konieczną potrzebą. „Ja na okręcie“ — „ja i minister“ — „ja odwożę Jadzię“ — „ja u Zabali“ — „ja i Nurmi“ — „mój domek udekorowany“ — „minister Zaleski dekoruje mnie“ — itp. Są i inne zdjęcia — z biegów — z Olimpiady — lecz jest ich mało i nikną wobec tych „ja“.

Jedną zaletę ma książka Kusocińskiego; ona uczy — jak treningiem, pracą, zawziętością, zaciętością dochodzi się do wyników. Jak jednak trenować — ona tego nie nauczy — zresztą nie było to celem Kusocińskiego — uczyć kogoś.

Mam wrażenie, iż Kusociński za krótko książkę swą napisał. Był jeszcze czas. Wszak Olimpiada tamtegoroczna — to nie ostatnie słowo „Kusocińskiego“! Książka zaś może być ostatnią.

Prof. R. Wacek.

### MISTRZOWIE BOKSERSCY POZNANIA.

Wczoraj odbyły się tutaj finały indywidualnych zawodów bokserskich o mistrzostwo okręgu. Mistrzostwa zdobyli: W muszej Wirski, w koguciej Rogalski, w piórkowej Kajnar, w lekkiej Wolniakowski, w półśredniej Arski, w półciężkiej Przybylski, w ciężkiej Płhat. Nierozegrano walki w wadze średniej.

## Lwów mistrzem Polski w siatkówce.

Wczoraj w drugim dniu finałowych zawodów w siatkówce o puchar PZGS i zimowe mistrzostwo Polski, rozegrało 14 spotkań i zakończono turniej. Drużyna Sokoła Macierzy zdołała po ciężkiej walce utrzymać się na pierwszym miejscu i temsamem zdobyła tytuł zimowego mistrza. Przebieg poszczególnych spotkań był naogół ciekawy, szczególnie decydujący mecz Sokół Macierz—AZS dostarczył wiele emocyj ze względu na zmienny przebieg gry. Zainteresowanie turniejem było wielkie. W hali zebrało się kilka set osób. Zjawił się również prezydent miasta p. Drojanowski, komendant Okr. Urzędu ppłk. Świątecki, mjr. Wyczółkowski oraz przedstawiciele sfer sportowych. Po zakończeniu gier życzenia nowemu mistrzowi złożył w imieniu Miejskiego Kom. WF p.

inż. Kuchar a w imieniu Okr. Urz. WF kpt. Janicki.

Wyniki techniczne drugiego dnia były następujące: LKS—GKS 2:0 (15:10 15:5); Sokół Macierz—GKS 2:0 (16:14 15:13); AZS—GKS 2:0 (15:1 15:8); Cracovia—LKS 2:0 (15:6 15:13); Sokół Macierz—GKS 2:0 (15:6 15:7); Sokół Macierz—Cracovia 2:0 (15:9 15:6); LKS—AZS 2:0 (15:7 15:8); Sokół Macierz—AZS 2:1 (15:9 12:15 15:10); LKS—GKS 2:0 (15:3 15:6); Sokół Macierz—LKS 2:1 (11:15 15:9 15:9); Cracovia—GKS 2:0 (15:5 15:1); AZS—Cracovia 2:0 (15:8 15:10).

Tabela przedstawia się ostatecznie następująco: 1) Sokół Macierz 16 pkt., 2) AZS Warszawa 10 pkt., 3) Cracovia 8 pkt., 4) LKS 6 pkt., 5) GKS 0 pkt.

Jak widać, tamtegoroczny mistrz — LKS — spadł aż na czwarte miejsce.

## Mistrzostwa Polski w biegu zjazdowym w Zakopanem.

W sobotę odbyła się pierwsza część narciarskich mistrzostw zjazdowych, a to bieg zjazdowy, do którego zgłoszonych zostało 113 zawodników, z tego startowało 78. Ukończyło bieg 55.

Warunki biegu były bardzo ciężkie ze względu na zlodowaciały twardy śnieg, oraz mgłę pod Kasprowem, skutkiem której przy zjeździe zawodnicy stracili orientację. Start nastąpił z pod Beskidu obok Kasprowego. Trasa około 3 km. długości prowadziła w stronę Hali Gąsienicowej. Zawodników puszczał starter Rudolf Bujak co minutę. Na trasie znajdowało się 4 bramki. Puźliczność zebrała się dość licznie na trasie, obserwując zainteresowanie zmagających się z trudnościami terenu zawodników.

Najpierw nastąpił start pań. Na 5 startujących ukończyły bieg 4 zawodniczki. Zawodniczki miały również tę samą trasę do przebycia. Pierwsza Bronisława Staszek-Polankówna (Sokół 5,41), 2) Musiałkówna (Śl. Kl. narciarski 9,58), 3) Wilżanka-Czechowa (Wisła) 11,14 i pół, 4) Łuszczkówna (Wisła) 15,54.

W kategorii panów sklasyfikowano 30 zawodników na 55, którzy ukończyli bieg. 1) Marusarz Stanisław (S. N. T. T.) 3,25, 2) Schindler (Wisła) 3,50, 3) Rajski (Wisła) 4,00 i pół, 4) Goiny (Wintersportverein Katowice) 4,00 7/10, 4) Suleja Wł. (SNPT) 4,00 7/10.

W niedzielę wieczorem ogłoszone wyniki kombinacji składającej się z biegu zjazdowego i slalomu. Pierwsze miejsce i mistrzostwo Polski zdobył Stanisław Marusarz, który uzyskał w biegu 100 pkt., a za slalom 97,40. Ogół na nota 97,70, 2) Szindler (Wisła) 94,58, 3) Andrzej Marusarz 89,13, 4) Suleja (SNPTT) 86,735, 5) Jabłoński (SNPTT) 81,78.

Wśród pań zdecydowanie pierwsze miejsce zajęła Staszek-Polankówna.

Slalom narciarski o mistrzostwo Polski rozegrany na Hali Kondratowej na dystansie około 900 mtr. i wzniesieniu ok. 200 mtr. dał następujące wyniki: 1) Szindler (W) 2:54,8, 2) St. Marusarz 2:59,4, 3) Andrzej Marusarz 3:32. W konkurencji pań pierwsza Staszek-Polankówna.

## Łódzcy bokserzy I. K. P. odnoszą zwycięstwo nad wicemistrzem Bawarii.

Niebywałem zainteresowaniem cieszył się mecz bokserski, stoczony w piątek w późnych godzinach wieczornych pomiędzy Łódzkim IKP, a bawarskim zespołem Armin. Sala teatru „Skala“ przepelniona była do ostatniego miejsca. W meczu tym zwyciężyli Łódzianie w stosunku 10:6.

### WARSZAWA—MONACHJUM 10:6.

W niedzielę rozegrano zostało spotkanie bokserskie między reprezentacją Warszawy i Monachjum, zakończone zasłużonym zwycięstwem bokserów polskich w stosunku 10:6. Sędziował na ringu Ermanowicz. Publiczności 5000.

Warszawa wystąpiła w osłabionym składzie. W wadze lekkiej zastąpił Cyrana Pastureczak z Polonii, w wadze ciężkiej miejsce Antczaka zajął Zaydel o dwie wagi lżejszy. Wyniki techniczne były następujące.

Waga musza: Rotholz (W) wygrał na punkty z Woertzem (mistrz Ba-

warii). Walka nieładna, prowadzona przeważnie w zwarcu. Natomiast obustronnie b. agresywna i zacięta. Waga kogucia: Kazimierski wygrywa na punkty z Hochstaedterem po ładnej walce. Waga piórkowa: Pastureczak (W) remisuje z Feringerem (M). Waga lekka: Schleinkopper (mistrz Europy) wygrywa zasłużenie z Bakowskim. Waga półśrednia: Seweryniak (W) nieznacznie bije na punkty Nemmera. Walka ładna na dystansie, na wysokim poziomie technicznym. Waga średnia: Doroba (W) remisuje z Dreyerem (M). Decyzja krzywdzi Dorobę, który był zdecydowanie lepszy. Waga półciężka: Karpiński wypunktował Bauera. Karpiński zademonstrował czyste i celne ciosy i dobrą gardę, mając we wszystkich trzech rundach przewagę. Waga ciężka: Soelsch (M) pokonał w trzeciej rundzie przez techn. k. o. lżejszego od siebie Zaydla.

Naogół zrobiła drużyna niemiecka b. dobre wrażenie. Wszyscy pięściarze monachijscy zaprezentowali do-

brą klasę techniczną i taktyczną i górowali twardością, natomiast usłepowali pod względem ambicji.

## Tego jeszcze nie było.

Rozegrane wczoraj mistrzostwo hokejowe Polski miało przebieg wprost sensacyjny i nie motowaliśmy jeszcze dotychczas w kronikach sportowych.

Po zwycięstwie Pogoni lwowskiej nad AZS-em poznańskim finał rozegrały Legia i Pogoń.

Niestety — nie jesteśmy w możności dać wyniku naszym Czytelnikom — gdyż decydująca dogrywka odbyła się dopiero o... 2-giej w nocy.

Pierwsze trzy tercje nie dały rezultatu bramkowego. Wobec tego zarządzono zgodnie z przepisami dogrywkę.

Gdy jednak i te nie dały rezultatu i wynik brzmiał w dalszym ciągu 0:0 — wówczas stosownie do przepisów zarządzono przerwę trzygodzinną i mecz rozpoczął się o... 2-giej w nocy.

Rozumie się, iż wyniku nie możemy podać, gdyż numer oddajemy pod prasę wcześniej.

## Kalbarczyk zdobywa łyżwiarzkie mistrzostwo Polski.

Na jeziorze Kaminkowskim w Warszawie Polski Związek Łyżwiarzski zdołał doprowadzić do skutku, mimo odwilży, dokończenie łyżwiarzkiego mistrzostwa Polski w jeździe szybkiej. Rozegrano jedynie dwa biegi męskie, a mianowicie na 1500 i 10.000 mtr.

W obu tych biegach triumfował Kalbarczyk z czasami 2:49,4 i 20:54,8. Drugi był Dobrzyński z wynikami 2:54,2 i 25:16. Ostatecznie tytuł mistrza Polski zdobył Kalbarczyk, który poprzednio miał na 500 m. czas 50,8, a na 5 km. 9:48.

## DWA NOWE REKORDY ŚWIATOWE W ŁYŻWIARSTWIE PAŃ.

W rozegranych wczoraj zawodach łyżwiarzskich pań w jeździe szybkiej, znana fińska zawodniczka, Verne Lesche, ustanowiła dwa nowe rekordy światowe, a mianowicie: na 3000 mtr. 6:24,1 sek., a na 5000 mtr. 10:33,6 sek.

### NOWY REKORD ŚWIATA.

Na uniwersyteckich mistrzostwach lekkoatletycznych w hali krytej ustanowiono nowy rekord światowy w biegu sztafetowym 4x440 yardów. Rekord ustanowiła drużyna uniwersytetu Pensylwanji w czasie 3:17 sek.

### SENSACJE TENISOWE NA RIWIERZE

Na turnieju tenisowym w Monte Carlo najlepsza tenisistka niemiecka, Cilly Aussem, uległa niespodziewanej porażce, przegrywając do angielskiej Scriven w dwóch setach 0:6 2:6. Niemiecki tenisista Cramm pokonał znane go włocha Palmieri 6:2 12:14 6:2.

### LEGJA—YMCA 2:1.

Na krytym korcie YMCA rozegrano mecz tenisowy, w którym Legja bez swych asów pokonała YMCA 2:1.

### PILKA NOŻNA.

W zawodach piłkarskich pokonała Cracovia Stadion z Król, Huty w stosunku 7:1. Wisła zwyciężyła Olszę 5:0, Garbarnia wygrała z Wawelem 4:1, a Podgórze grając w osłabionym składzie pokonało nieznacznie robotniczą Legię 2:1.

# Sport strzelecki — sportem narodowym.

Przypuszczam, że zbytnim będzie przekonanie szerokich mas społeczeństwa, dlaczego strzelanie winno stać sportem narodowym, do czego należałoby dążyć jak najusilniej.

Chcę w krótkich słowach wspomnieć o konieczności tego sportu, który ze względu na swoje wielkie walory, powinien być uprawiany na równi z innymi gałęziami sportu, o ile nie więcej. Rozwój jego bowiem gwarantuje nam uzyskanie szerokich mas gotowych do obrony naszych granic. Trudno zatem w organizacjach P. W. rozdzielić te dwa ważne czynniki gotowości bojowej, jak zaprawa fizyczna i strzelanie.

We wszystkich organizacjach P. W. oraz Klubach Sportowych, zaprawy fizyczne są prowadzone według programów, przez te kluby przyjęte, jednak strzelanie, jako sport połączony z pewnymi wydatkami, w programach tych nie istnieje, albo w tak skromnych dotacjach (w Przysp. Wojsk. 40 szt. naboju małokal., na jednego członka na rok), że nie daje on zamierzonego przez nas celu, t. j. takiego poziomu strzeleckiego, do osiągnięcia jakiego należy dążyć.

Poziom wartości strzelca podniósł się bardzo w ostatnich dwóch latach, t. j. od czasu wprowadzenia odznak strzeleckich przez Główną Komendę Związku Strzeleckiego, szeregując obywateli na strzelców: III. II. I. i wyborowej klasy. Teraz na strzelniczy, oprócz strzelania — aby strzelać, widzi się u strzelającego jeszcze cel strzelania, inaczej chęć poprawienia wyników i uzyskanie wyższej klasy strzeleckiej. Jest to bodźcem do precyzji, a o to głównie chodzi.

Poza sposobami przyjętymi celem krzewienia i propagowania sportu strzeleckiego ze względu na jego pierwszorzędne znaczenie dla Państwa, znajdują jeszcze jeden poniekąd już wypróbowany i dobry sposób, o którym głównie mam zamiar pisać.

Jest to system tworzenia klubów t. zw. firmowych, czy instytucyj, któreby poza nazwą „Klub Strzelecki“ zależnie od nazwy firmy czy instytucji, przyjęły jeszcze jej nazwę, n. p. Klub Strzelecki „Gazolina“.

Stworzenie takiego Klubu w firmie, która zatrudnia ponad 15—20 pracowników, jest rzeczą zupełnie łatwą, gdyż w 100 proc. uzależnione to jest od poczucia obywatelskiego i dobrej woli właściciela lub dyrektora firmy, oraz jego pracowników. — Trudno na prawdę inaczej pomyśleć, gdy p. dyrektor wyrazi swą wolę i zachęci, aby ktoś z jego pracowników nie należał do Klubu strzeleckiego firmy, w której pracuje? i to nie z obawy konsekwencji, ale może początkowo dla po winności obywatelskiej, a później naprawdę dla bardzo pięknego i przyjemnego sportu, jakim jest właśnie strzelanie. Najgorzej zacząć...

Chcę wyjaśnić, dlaczego właśnie taki system propaguje, a to dla tej prostej przyczyny, że ludzie pracujący w firmach, lub instytucjach, przeważnie nie należą do żadnej organizacji P. W., czy Klubu o charakterze strzeleckim, bo są oni, niby już za starzy, albo wprost — może im dana organizacja nie odpowiada, a nie można przypuszczać, aby własna organizacja firmowa — w tym wypadku Klub Strzelecki — swoim pracownikom nie odpowiadał. Tu napewno już żadnych przeszkód nie ma, decydować będą dobre chęci.

Po stworzeniu takich jednostek przez firmy i instytucje, śmiało można będzie powiedzieć o sporcie strzeleckim, że jest on sportem narodowym, bo oprócz wojska, organizacji Związku Strzeleckiego i Przysposobienia Wojskowego strzelałoby jeszcze w

Państwie kilkadziesiąt tysięcy obywateli, dotychczas nie ujętych w ewidencji strzelających, a czyniliby to w miarę towarzystwie kolegów — zaneek, z dobrą chęcią, a to daje przeważnie naj lepsze rezultaty.

Dla poparcia takiego systemu, podaję fakt stworzenia takiego Klubu Strzeleckiego na terenie Zagłębia Naftowego w firmie „Gazolina“ S. A. przed dwoma laty, a w parę miesięcy później drugiego takiego klubu w firmie Standard-Nobel. Kluby te spełniają w zupełności swój cel i zasługują na to, by je propagować, biorąc pod uwagę, że n. p. Klub Strzelecki „Gazolina“ na 21 członków posiada: 3 złote, 7 srebrnych i 9 brązowych odznak strzeleckich. Każdy z tych Klubów może dzisiaj wystawić zespół, który wynikami, średnio liczonymi, potrafi spełnić warunki dla uzyskania I. klasy strzeleckiej. Jest to wynik bardzo dobry i godny naśladowania, gdyż kilkanaście miesięcy pracy treningowej, zresztą wcale nie forsownej, a w szarzyźnie życia codziennego, nawet urozmaiconej i pożądaney, stawia te kluby na czołowym miejscu strzeleckim w Zagłębiu Naftowym, tak w konkurencji zespołowej, jak i indywidualnej.

Wypada zaznaczyć, że członkowie tych Klubów poprzednio bardzo niewiele, a większość z nich wcale sportu strzeleckiego nie uprawiała, a nawet nigdy nie strzelała, — no a o uzyskaniu odznaki strzeleckiej trudno było myśleć, bo wielu o jej istnieniu nie wiedziało. Uzyskanie przez „Gazolinę“ wyniki dają gwarancję żywotności

tych klubów i podniesienia poziomu strzeleckiego w wysokim stopniu.

Takie rezultaty uzyskać można i przysporzyć równocześnie wielką ilość obywateli zaszeregowanych do pewnej klasy strzeleckiej, utrzymując stałą jej formę lub też ją podnosząc, — obywateli dotychczas niezaszeregowanych, w gotowości bojowej dla obrony naszej nienaruszalności.

Wkładki 0.50 i 1 zł. w zupełności wystarczają na utrzymanie się Klubu, biorąc fakt, że broń małokalibrowa, dokładną, tanią i na dogodnych warunkach, można nabyć w Państwowej Fabryce karabinów. Amunicję każdy musi dla siebie zakupić.

Strzelnicę zaś małokalibrową można mieć prawie w każdym miejscu, posiadającym 25—50 m. długości i kulochwyty.

Wkońcu pozwolę sobie wspomnieć, że wszystkie organizujące się kluby, znajdują swoją Klub-Matkę w Związku Broni Małokalibrowych w Warszawie, gdyż trudno by każdy klub pracując dla tego samego celu, istniał luzem, nie łącząc się w jedną wielką o wysokiej wartości strzeleckiej rodzinę, która udowodnić potrafi światu, że sport strzelecki w Polsce jest „Sportem Narodowym“.

Tych słów parę poświęcam gorącej uwadze i dobrej woli PP. Właścicieli i Dyrektorów firm lub instytucji, a kluby strzeleckie będą się tworzyć w setki-tysiące, pracując ku „Chwałę Ojczyzny“.

Adam Chendyński  
por. w st. sp.

## Wiadomości z kraju.

**BRODY.** Zakończenie kursu oświatowego. W sobotę dnia 25 lutego b. r. wieczorem nastąpiło uroczyste zakończenie dziesięciodniowego kursu oświatowego w sali Towarzystwa „Gwiazda“. Absolwentów tego kursu w liczbie 50 poźegnał przemówieniem podnoszącym konieczność świadomej i zorganizowanej pracy społecznej przy pomocy świetlicy, p. dr. Jan Kaczkowski, starosta brodzki.

Następnie zeznał zebranych działaczy oświatowych p. Wizimirski, prezes BBWR który na zakończenie swego przemówienia odczytał rezolucję protestującą przeciw zakusom Hitlera na polskie Pomorze. Zebrani uchwalili z entuzjazmem odczytaną rezolucję.

**Zebranie rolników.** W sali Towarzystwa Muzycznego w Brodach, odbyło się dnia 27 lutego 1933 r. w południe wielkie zebranie rolników, poświęcone zagadnieniom poprawy sytuacji finansowej rolnika. Poszczególne prelegenci omawiali konieczność podniesienia racjonalnej hodowli trzody chlewnej, umożliwiającej eksport bekoniów do Anglii, dając sprawę podniesienia i rozwoju hodowli owiec, dla zaspokojenia zapotrzebowania wełny zapasami krajowymi, następnie rozwój uprawy lnu i konopi, iakoż konieczność zaznajomienia się rolnika z zasadami handlowymi, aby uniknąć wyzysku ze strony nieuczciwych pośredników i uzyskania zdolności dobrej kalkulacji przy pozbywaniu się produktów własnego gospodarstwa.

Zebranie zwołał i przewodniczył mu osobiście p. dr. Jan Kaczkowski, starosta brodzki, który poświęca wiele czasu i własnych wysiłków dla poprawy bytu małych rolników mieszkających w powiatu.

O hodowli trzody chlewnej wygłosił referat p. inż. Lewandowski, delegat Mał. Tow. Roln. z Tarnopola, o higienie w hodowli inwentarza żywego referował p. Szankowski, państw. lekarz weterynarii, o handlowości w rolnictwie pouczył p. inż. Andrzej Hajek.

Przy tej sposobności p. Starosta jeszcze raz informował zebranych o ulgach jakie mogą uzyskać w spłaceniu długów i zaliczaniu opłaconych odsetek, gdy się zwracają do urzędów rozejmczych przy Wydz. powiatowych.

**SAMBOR.** Kurs dla działaczy społecznych. Staraniem Prezydium Rady powiat. B. B. W. R. odbył się u nas w poniedziałek dnia 6 b. m. zborowy kurs dla działaczy społecznych powiatu samborskiego.

Kurs zgromadził w sali Rady miejskiej 96 uczestników, reprezentujących prawie wszystkie gminy powiatu. Kurs otworzył krótkim przemówieniem prezes Rady powiatowej B. B. W. R. p. Piskozub, witając licznie zebranych uczestników iakoż

gości, reprezentantów władz i posłów Burdy, Ekierta i Wojtowicza, poczem przy stąpiono do wygłoszenia referatów.

Pos. Burda mówił na temat: „Ideologia Obozu Niepodległościowego“, poseł Ekiert o zadaniach władz politycznych i samorządowych na terenie wsi i powiatu. P. dyr. Jastrzębski referował o organizacjach gospodarczo - społecznych na wsi i ich zadaniach, zaś poseł Wojtowicz: „O mniejszościach w Polsce“.

Wszystkie referaty stały na wysokości zadania i wywołały ożywioną dyskusję w której przemawiało kilkunastu mówców.

Między drugim a trzecim referatem urządzono wspólny obiad i wspólna fotografację kursistów.

O godzinie 6-tej wieczorem p. prezes Piskozub serdecznie podziękował pp. prelegentom i kursistom za udział, poczem kurs zamknął.

**MOŚCISKA.** Powiatowa Komisja Oświaty Pozaszkolnej. Dzięki inicjatywie i staraniom inspektora szkolnego p. Urbańskiego i przychylnemu stanowisku Kuratorium O. S. L. odbył się w lutym 10-ciodniowy kurs świetlicowy w Mościskach.

Uczestników na kursie było 54. Pomieszczenie dla uczestniczek i wykłady odbywały się w szkole powszech. żeńskiej, zaś pomieszczenie dla uczestników było w szkole męskiej. Kierownikiem administracyjnym kursu był pow. instr. oświatowy Radek.

Otwarcia kursu dokonał p. inspektor Urbański przy obecności przedstawiciela p. naczelnika Błażewskiego, p. starosty Sienkiewicza i reprezentantów organizacji kult. - oświatowych.

Prelegentem z Kuratorium był p. Stebniński, który prowadził prace aż do końca trwania kursu. Prócz wykładów i zajęć praktycznych na kursie, wygłosili prelekcje o rolnictwie z M. T. R. pp. Suchodolski, Faldziński i prezes Younga o samorządzie p. Lanc, o L. O. P. P. p. Husakowski, o przysposobieniu wojskowym p. por. Malkowski, o organizacji Związku Strzeleckiego Radek, o higienie p. dr. Niedźwiałowski. Na zakończenie kursu odegrano fragment z „Franusowej doli“.

**MOŚCICE.** Zjazd Spółdzielni Kółek Rolniczych. W dniu 5 marca odbyła się w Mościcach okręgowa konferencja delegatów Składnic i Sklepów Kółek Rolniczych z Małopolski Środkowej i zachodniej, w której wzięło udział około 60 delegatów spółdzielni. Uczestnicy zwiedzili Państwową Fabrykę Związków Azotowych w Mościcach i wysłuchali fachowych pp. naczelnego dyrektora ministra E. Kwiatkowskiego i inż. Juskiewicza, poczem w dłuższej dyskusji omówiono szcze gółowo warunki handlu produktami P. F.

## Program radjowy.

Poniedziałek, 13 marca.

Lwów. (381). Godz. 11'40: Codz. Przegląd Prasy Polskiej. 11'50: Kom. Meteor. Gł. Wojsk. Stacji Meteor. 11'58: Sygnał czasu z Obserwat. Astronomicz. w Warszawie, hejnał z wieży Mariackiej w Krakowie. 12'05: Odczytanie programu na dzień bieżący. 12'10: Muzyka z płyt gramof. 13'20: Urz. kom. Państw. Inst. Meteor. 13'25—15'10: Przerwa. 15'10: Urz. kom. Państw. Inst. Eksportowego. 15'15: Komunikat gospodarczy. 15'25: Przesłanie komunikacyiny. 15'30: Lwowska Giełda. 15'35: Muzyka z płyt gramof. (kon. żywcem). 16: „Listy i programy“ w d. dyr. J. S. Petry. 16'15: D. c. Muzyki z płyt gramof. 16'25: Lekcja języka francuskiego (kurs elementarny). 16'40: Traas. z Warszawy. Odczyt z cyklu „Zagadnienia gospodarcze“ p. t.: „Jak poszczególne państwa walczą z bezrobociem“ — wygl. p. Michał Kaczorowski. 17: Trans. z Warszawy. Recital fortepianowy Nadziei Padlewskiej. W przerwie około 17'25: „Wychowawcze cele i zadania kolonij wakacyjnych“ — wygl. dr. T. Andruchowicz. 17'55: Odczytanie programu na dzień następnny. 18: Odczyt dla maturzystów (Dział „Historia“). 18'20: „Silva Rerum“ i repertuar teatrów lwowskich. 18'25: Trans. z Warszawy. Muzyka lekka i taneczna. 19: „Rozmowy z młodymi i starszymi“ w opr. prof. Kazimierza Brończyka. 19'15: Rozmaitości. 19'30: „Na widnokręgu“. 19'45: Prasowy Dziennik Radjowy. 20: Trans. z Warszawy. Operetka w 3-ach aktach (ze studia: „Dziękczynna z fiołkami“, J. Hellmesbergera w radiofonizacji Michałiny Makowieckiej. W przerwie: Wiadomości sportowe z Warszawy. W przerwie 21: Dod. do Pras. Dziennika Radjowego. „Kobiety lwowskie“ — wygl. dr. Królińska. 22'15: Retransmisja z zagranicznych. 22'55: Komunikat. 23'30: Muzyka taneczna z Warszawy.

Wtorek, 14 marca

Lwów. (381). Godz. 11'40: Codzienny Przegląd Prasy Polsk. 11'50: Kom. Meteor. Gł. Wojsk. St. Meteor. 11'58: Sygnał czasu z Obserwatorium Astronomicz. w Warszawie, hejnał z wieży Mariackiej w Krakowie. 12'05: Odczytanie programu na dzień bież. 12'10: Muzyka z płyt. 13'20: Urz. kom. Państw. Instyt. Meteor. 13'25—15'10: Przerwa. 15'10: Urz. kom. Państw. Instyt. Eksportowego. 15'15: Komunikat gospodarczy. 15'25: Lwowski komunikat L. O. P. P. 15'30: Komunikat Państw. Urz. Wych. Fiz. i Państw. Zw. Sportowego. 15'35: Muzyka z płyt gramof. 16: Kwadrans ak. „Radio - Dzieciom“. 16'15: Płyta gramof. 16'20: Odczyt dla maturzystów (Dział „Historia“): „Odrodzenie i humanizm“ — wygl. prof. Janusz Iwaszkiewicz z Warszawy. 16'40: Trans. z Krakowa. „Sprawa katastrofy Niemiec“ — wygl. dr. Józef Feldman. 17: Popołudniowy koncert symfoniczny w wyk. orkiestry Filharmonii Warsz. pod dyr. Grzegorza Fitelberga i Bolesława Wojtowicza. W przerwie około 17'25: Trans. z Warszawy: Kom. Centr. Biura Hydr. dla żeglugi i rybaków. 17'55: Odczytanie programu na dzień następnny. 18: Trans. z Warszawy. Odczyt dla maturzystów: „Adam Asnyk“, wygl. prof. Konrad Górski. 18'20: Chwilka Lwowskiej Dyrekcji Kolej. 18'25: Muzyka lekka i taneczna z Warszawy. 19: Skrzynka techniczna w opr. inż. Józefa Mińskiego. 19'15: Rozmaitości i repertuar teatrów lwowskich. 19'30: Trans. z Krakowa. Feljeton muzyczny: „Krytyka muzyczna i jej sugestja“, wygl. dr. Józef Reiss. 19'45: Prasowy Dziennik Radjowy. 20: Trans. z Warszawy. Koncert popularny w wyk. orkiestry P. R. pod dyr. Józefa Ozimńskiego i Jan Dworakowski. W przerwie trans. z Warszawy: Wiadomości sportowe oraz Dod. do Pras. Dziennika Radjowego. 22: Trans. z Warszawy. Kwadrans literacki: „Zakochany księgarz“, nowela hiszpańska Emilia Cerrere w przekładzie p. Esmanowskiego. 2'15: Trio fortepianowe w wyk. pp. H. Schnappe, J. Szydłowski i Z. Chruszczewska. 22'55: Komunikaty. 23—23'30: Muzyka taneczna z Warszawy.

Z. A. w Mościcach. Delegaci stwierdzili, że stosowanie nawozów azotowych przez rolników zwłaszcza drobnych rozpowszechnia się coraz bardziej przedewszystkiem tu, gdzie celowa propaganda i doświadczałnictwo poprzedza rozprowadz. gdyż przy umiejętnym używaniu nawozów azotowych rolnik otrzymuje zysk nawet w czasie dzisiejszej konjunktury.

Przy końcu pierwszej części obrad prezes Związku Rewizyjnego Spółdzielni Kółek Rolniczych dr. Jan Dębski podziękował w imieniu uczestników p. ministrowi Kwiatkowskiemu, dzięki któremu uczestnicy mogli zwiedzić tak interesujące zakłady i odnieść wskutek tego duże korzyści. Podkreślił, że to przyczyni się do dalszego pogłębienia wzajemnych stosunków i współpracy Składnic i Sklepów Kółek Rolniczych w dostarczaniu nawozów azotowych rolnictwu.

## WIELKI PANDOLFO.

Przekład autoryz. J. Sulkowskiej.

(Ciąg dalszy.)

Mój ojciec był tu wczoraj. Spencer już go opanował. Miałam całą releksję, że powinnam za niego wyjść, że pochodzi z rodziny nie gorszej od naszej że jest ogromnie bogaty... Och, Ojciec powtórzył mi całą rozprawę z nim... Spencer powiedział, że jeżeli go przyjmę, to on zrobi niesłychaną rzecz i zmieni nazwisko na Veresy - Babington.

— Dlaczego nie odwrotnie? Babington - Veresy? — zapytał ojciec Poli.

Sprzeczała się, jak dwóch wariantów, nie dochodząc do żadnej konkluzji. Wreszcie przyszło im do głowy, że Pola mogła mieć coś do powiedzenia w tej sprawie i że, ściśle biorąc, cała rzecz zależała tylko od niej.

— Jeżeli pani Pola przyjmie mnie jako Veresy'ego - Babingtona — rzekł Spencer — to ja zrzeknę się procentów do końca życia pana

pod warunkiem, że pan przekaże nam zaległości testamentem. Naturalnie pan zabezpieczy majątek panu nie Myrtilli.

— Ale jeżeli Pola nie zgodzi się wyjść za pana?

— To będziemy musieli załatwić interes jako interes, kochany panie — odparł dyplomata. — Jestem zobowiązany niemal honorowo do przejęcia hipoteki w Chadfodzie. Z drugiej strony pański honor nie pozwoliłby panu przyjąć odemnie żadnego dobrodziejstwa.

— Widzisz więc, kochać dziecko — rzekł Veresy do córki — że jestem w idiotycznym położeniu.

Wychwalał Spencera i przeklinał Pandolfa jako największego szarlatanę - awanturnika, którego nie zdążono powiesić przez ichorzostwo. Dla Poli wizyta ojca była istną torturą. Zabrała go na lunch do Delaney'ów i odesłała do domu najedzonego, podchmieleonego i przez konanego, że w ciągu pół roku Cesarstwo Brytyjskie wezmą diabli. Tego się dowiedział od gości — To rysów. O matrymonijalnych intencjach córki nie dowiedział się nic.

Pola rzekła do lady Demeter:

— Czy nie rozumiecie, że doprowadzacie mnie do szaleństwa? Och nie namawiajcie mnie na nic i nie udzielajcie żadnych rad.

Klara zaśmiała się dobroduszenie. — Przyjechałam specjalnie po to, żeby cię zabrać do Hinsted na kilkudniowy odpoczynek.

— To dlaczego zaczęłaś mi z miejsca dokuczać? — zapytała Pola.

Klara przyrzekła, że już nie powie ani słowa. Tym razem Hinsted miał być prawdziwym odpoczynkiem. Na następny week-end nie za prozono ani jednego gościa. Z powodu podagry Demetra.

— Frank będzie ci ogromnie rad. Ty jedna nie działasz mu na nerwy. Możecie się trzymać za ręce cały dzień.

— Robisz to z dobrego serca — rzekła Pola. — Myślisz — i pewnie się nie mylisz, że...

— Mniejsza z tem, co ja myślę — zaśmiała się lady Demeter — ale dobrze ci to robi.

Wróciwszy do Londynu Pandolfo, zastał list od Poli z wiadomością że bawi w Hinsted. Grzegorz dziwił się jego zamysłom i smut-

kowi. Mogło się zdawać, że rozpaczał po żonie, której nigdy nie kochał. Nawet kiedy zobaczył list od Poli, twarz jego nie rozjaśniła się najsłabszym błyskiem radości. Przejrzał resztę korespondencji i kazał Ugłowowi zadzwonić do niejakiego Montague Dangerfielda. Sekretarz zmarszczył brwi. Wydało mu się, że słyszał już gdzieś to nazwisko. Ach, prawda! Od Poli Field w związku z niefortunniemi spekulacjami jej ojca. Przypomnił sobie również, że mówiono o nim różne dwuznaczne rzeczy. Wiedział że Pandolfo potrzebował pieniędzy na finansowanie wynalazków. Ale, żeby się miał zwracać do takiego Dangerfielda?

— Mam wrażenie, że to nie bardzo solidna firma — zaryzykował.

— Właśnie dlatego chcę się z nim skomunikować — odparł Pandolfo.

Grzegorz wyszukał adres w książce telefonicznej i kazał się połączyć. Siedzieli, jak zwykle, po przeciwległych stronach dużego stołu.

— Jest — rzekł Grzegorz.

— Powiedz, że proszę o natychmiastowe widzenie z panem Dangerfieldem.

## WIELKI PANDOLFO.

87)

Dangerfield trzymał Pandolfa w szachu pozorami dobrego wychowania i logiką, podlegającą dyskusji na gruncie niedopuszczalnym dla dżentelmanów. Pandolfo nie mógł mu się rzucić do gardła, czy w inny sposób wyrzucić na nim swojej furji, boby tylko sfałszował honor zmarłej żony. To, co mu powiedziała na chwilę przed śmiercią, było porządnie zagadkowe. I zresztą nie czuł żadnej wściekłości. Jakby wyszło w nim nagłe źródło wspomnień impulsów. Czuł się złamany i bezsilny.

— Daję panu słowo, że czasami spłacę panu ten dług razem z procentami. Pan wie, jaka jest moja obecna sytuacja. Moja żona wystawiła ten czek skutkiem przykrego nieporozumienia, za które ja jestem odpowiedzialny. Mój adwokat napisze do pana i wciągnie pana na listę moich dłużników.

— W porządku — rzekł z grzecznym ukłonem Monte Dangerfield. Ale — dodał, rzucając w ogień papierosa i wsuwając ręce do kieszeni kurtki — czy mogę pana o coś zapytać? Mianowicie, jeżeli pan

nie wiedział o istnieniu tego cheku, to czemu mam zaszczyt przypisać pańskiej wizyty?

— Chciałem tylko na pana popatrzeć — odparł Pandolfo. — Niech to panu wystarczy. — Rzucił wzgardliwym spojrzeniem po ordynarnie umeblowanym pokoju. — Nie potrzebuje pan dzwonić. Sam znajdę drogę. Dobranoc.

Zszedł po wyłożonych dywanem schodach, krokiem zwycięzcy, ale znalazłszy się na ulicy, wśród przentkliwie chłodnej, wiosennej nocy, poczuł u nóg ołowiane ciężary. Po raz pierwszy w życiu znalazł upokorzenia przegranej. Pojechał do domu już nie swego, bo go w nim tylko tolerowano. Maluczko, a prawo miało nim rozporządzić, stosownie do swoich wytycznych. Idąc przez hall, zajrzał do salonu i zapalił wszystkie światła. Nawet go rączkowy gust Nesty nie zdołał przeobrazić zimnej doskonałości tego muzealnego pokoju. Każdy znajdujący się w nim obraz, każdy mebel miał swój świetny, autentyczny rodowód. Jakże wulgarny i krzyżący był w porównaniu z tą wspomnianą saloni Dangerfielda! Między pokojami była taka sama róż-

nica, jak między ich właścicielami. Ale on, Pandolfo, nie mógł już tego wszystkiego nazwać swoim. W czyje ręce przejdzie ten cudny Parmigiano? Kupił go na wyprzedziły u Jebusy Crowe'a... Jebusa Crowe musiał odsiadywać karę siedmiu lat więzienia, na które go skazano. Co będzie biedak robił po wyjściu na wolność? Nigdy przedtem Pandolfo nie zastanawiał się nad osobą Jebusy Crowe'a. On sam, gdyby nie miał głowy na karku, podzieliłby los Jebusy. Przez cały rok, tak jak Jebusa, ludzi nieziszczalnemi nadziejami, chociaż wiedział w najskrytszej głębi duszy, że były one nieziszczalne...

Teraz co? Teraz kupi sobie taki domek pod miastem... Słyszał o jednym w Norwood z nieużywaną stajnią, nadającą się na laboratorium...

Dotąd wierzył niezłomie, że jego gwiazda będzie zawsze jaśniała pełnym blaskiem... Zgasił światła i powłókił się na górę, do sypialni. Nie ukrywał przed sobą, że był pokonanym tytanem...

Ale instynkt, który go zawiódł do Dangerfielda, okazał się niezawodny. Wrócił z gotowem rozwiązaniem dręczącej zagadki. Więc Ne-

sfa wezwwała go dlatego do Monte Carlo? Wtedy powiedział jej pierwszy raz szczerze o swoim położeniu. Boże, co to była za rozmowa! Oboje obnażyli przed sobą dusze. Na jej propozycję poświęcenia się odpowiedział gwałtownym protestem. Sam nie wiedząc jak, poruszył w niej strunę, o której nie wiedział. Zachwyła go niesłychana odwaga, z jaką zaryzykowała los na jedną kartę. Po kobiecemu, a może tylko jemu się zdawało, że po kobiecemu — wyznała mu wszystko, oprócz tego, co było najważniejsze. Dlaczego? Dlatego, żeby mu oszczędzić kłopotu, który, podług jej małostkowej opinii, byłby dla niego ostatnią kroplą udreki. Musiała załatwić się na własną rękę z oszustem, albo znaleźć inne wyjście. Ale dlaczego nie doszła do porozumienia z oszustem? Dlatego, że kochała jego, Pandolfa. W ciągu ich ostatniej rozmowy zaszła w niej jakaś subtelna metamorfoza. Kobieta, która wybiegła na jego spotkanie z kasyna z opowieścią o wygraniu dwunastu tysięcy franków, i kobieta, którą pocałował przy pożegnaniu, nie miały z sobą

## WIELKI PANDOLFO.

88)

— Pani droga, jak mam panią przeprosić? Ta niemądra pokojówka zostawiła panią tutaj... Ale dużo się u nas zmieniło.

Pola odpowiedziała uśmiechem. Nie było się czem przejmować. Przyszła w wielkiej sprawie.

— Ależ on jest w domu — rzekł Grzegorz. — Tylko wydał surowe instrukcje, żeby go nie nachodzono. Dzieweczyna niewinna.

— Coby się stało, gdybym do nie go wtargnęła?

— Powinna pani lepiej wiedzieć, niż ja — odparł Grzegorz.

— O, gdybym wiedziała — rzekła, dotykając jego ramienia. — Jestem kompletnie zdezorientowana. Co się stało? Napisał do mnie taki dziwny list...

— Doznał ogromnego wstrząśnienia — w związku ze śmiercią lady Pandolfo. Nie umiem sobie tego wytłumaczyć. Zmienił się — zrobił się jakiś inny.

— Pod jakim względem? — zapytała.

Grzegorz usiadł na rogu marmurowego stołu i zaczął mówić powoli, z namysłem. Pandolfo, zawsze

taki ekspansywny, stał się posepny i zamknięty w sobie. Spędzał dnie i noce w laboratorium, pracując nad zamiedbaniami wynalazkami. Nawet jemu, Grzegorzowi, nie zwierzył się ze swoich naukowych pomysłów, a cóż dopiero mówić o przeżyciach moralnych. Pozostawił mu rachunki i załatwianie interesów. Grzegorz miał niebawem objąć nową posadę. Pandolfo chciał być teraz sam. Spotykali się tylko przy stole, przyczem Pandolfo to dumał głęboko, to załamywał ręce. Raz tylko, gdy Grzegorz posadził go o niedomaganie fizyczne i zaproponował lekarza, tytan wybuchnął po dawnemu, wysyłając całą medycynę do wszystkich diabłów.

Czyżby załamał się nerwowo? Nie, tacy ludzie nie cierpią nigdy na nerwy. Wyglądał raczej jak człowiek, uginającego się pod ciężarem okropnego oszczerstwa.

Pola zdobyła się na ciężkie pytanie:

— A może on ją jednak naprawdę kocha?

— Mnie się to wydaje nie do wiary. Chociaż, kto zna serca ludzkie? Pola wstała.

— Muszę się z nim zobaczyć. Czy

mu pan powie, że tu przyszedłam? — I, widząc, że blada twarz sekretarza drgnęła skurczem bólu, złożyła mu ręce na ramionach. — Drogi panie Grzegorzu, gdybym mogła, rozdzieliłabym się na dwie osoby ze względu na pana, ale nie mogę. Niech mi pan powie, gdzie on jest?

Ugłow wskazał ręką kierunek.

— Niech pani idzie tym korytarzem ostatnie drzwi na końcu.

Pola poszła.

Nacisnęła cicho klamkę wskazanych drzwi i znalazła się w ośmiokątym pokoju. Pandolfo stał pochylony nad warsztatem, tyłem do wejścia. Miał na sobie bluzę robotniczą, w której wyglądał bardzo dziwnie. Zauważyła, że był nieuczyszany. Podeszła do niego, wołając:

— Wiktorze!

Odwrócił się szybko. Jego zniekształcona, nieogolona twarz tak ją przeraziła, że o mało nie krzyknęła.

On, idąc ku niej, zapytał:

— Dlaczego przyszłaś, Polu?

— Czy myślisz, że mam serce z kamienia?

Uśmiechnął się smutnie.

— Masz złote serce. Wszystkie

kobiety mają złote serca.

Pola wyprostowała się sztywno.

— Masz oczywiście na myśli zmarłą żonę. Wyjaśnijmy rzecz odrazu. Lepiej będzie dla nas obojga.

— Masz racje — odpowiedział.

Podszedł do kasy ogniotrwałej, otworzył i wyjął ze skrytki list Nesty.

— To cię objaśni — rzekł.

Pola przeczytała list, położyła go delikatnie za sobą na stole, i zniechęconie w zamyśleniu nad życiem i śmiercią. Po chwili spojrzała na Pandolfa z wielką litością w oczach i rzekła:

— Teraz trochę rozumię, ale nie wszystko. Powiedz mi resztę, bo jak cię pocieszę, nie wiedząc, co ci jest?

Ujęła go pod ramię i zaprowadziła do krzesła. Postuchał dziwnie potulnie i opowiedział jej o swoim dramacie w prostych słowach, bez dawnego pandolfowskiego ognia, który ją czarował, ale jednocześnie przejmował strachem. W miarę jak mówił, zagadka jego metamorfozy wyjaśniała się prosto i naturalnie. Był pokonany, lecz zwyciężyła go nie fortuna, nie niepowodzenia ma-

Grzegorz słuchał chwilę, potem zaraportował:

— Wraca z Monte Carlo dziś wieczorem i będzie rano w biurze — Powiedz, że będę u niego jutro o jedenastej.

Grzegorz wykonał polecenie i zawiesił słuchawkę. Pandolfo milczał, ponury jak noc. Nagle rzekł:

— On pewnie ma także prywatny adres. — Sięgnął po książkę. — Ma, Mount Street. Nie będę czekał. Spróbuję go zobaczyć jeszcze dziś.

Grzegorz patrzył zdumiony. Pandolfo nigdy nie zmieniał postanowień.

— Pani Field pojechała do Hinsted — rzeki Pandolfo, jakby mówiąc do siebie samego. — Może to lepiej. Wpierw muszę załatwić tamto.

O dziewiątej wieczorem Pandolfo znalazł się w wesoło umeblowanym salonie na Mount Street. Służący poinformował go, że „pan“ kończy obiad, ale za chwilę będzie do usług. Pandolfo rozejrzył się machinalnie naokoło. Jako znawca poznał od razu, że stare kolorowe sztychy, rozwieszane po ścianach, były nieprawdziwe, jak również preten-

sjonalny pseudo-bulł, na którym stała przedwojenna, wiedeńska kopia rzeźbiarska. Po wszystkich stolikach widniały fotografie kobiet w masywnych, srebrnych ramkach — z autografami. Wypchany niedźwiedz trzymał lampę. Na jednym stoliku leżał porządnie ułożony stos numerów ilustrowanego pisma. Nie gustowny, obraz olejny, przedstawiający konia wyścigowego, gryzł się ze sztychami. Na ogromnym, kamiennym włoskim buzuwał ogień.

Wszedł gospodarz, wykrapany najedzony, w kurtce z granatowego aksamitu.

— Kochany sir Wiktorze... przykro mi, że kazałem panu na siebie czekać...

Pandolfo, ignorując wyciągniętą rękę, zapytał:

— Pan wie, że moja żona nie żyje?

Monte Dangerfield wykonał wymowny gest.

— Niestety! Wiem. Serdecznie panu współczuję... Nie chciałem wie rzyć. Taki nagły cios...

— Tak. Bardzo nagły — rzekł Pandolfo. — Nie pan daruje, ale wolę stać. Pan był przyjacielem mojej żony?

— Miałem ten zaszczyt. — Widywał pan ją ostatnio w Monte Carlo?

Dangerfield nie odpowiedział od razu. Wpierw wyjął złotą papierosnicę, poczęstował Pandolfia i spotkawszy się z odmową, sam zapalił papierosa. Wreszcie spojrzawszy na gościa zwięzłymi oczami rzekł prosto z mostu:

— Nie będę udawał, że nie wiem, o co idzie. Domyślam się, czemu zawdzięczam pańską wizytę. Jeszcze parę dni, a byłbym się sam do pana zgłosił. Tak, często widywałem się w Monte Carlo z pańską żoną... Więc — co pan zamierza zrobić?

— Jakto, co zamierzam zrobić?

— Z czekiem — hańbiącym czekiem?

— Jakim czekiem?

— Niech pan nie udaje, że pan nie wie. — Przeszedł się po pokoju i wrócił do Pandolfa. — Niech mnie pan za to nie potępia, kochany panie. Sam pan temu winien. — Wyjął z kieszeni portfel, a z portfela czek. — Byłem zdecydowany poczekać przyzwolony kawałek czasu, ale ostatecznie nie mogę stracić tysiąca funtów.

— Tysiąca funtów — powtórzył Pandolfo.

— Niech pan patrzy.

Podsunał czek pod oczy Pandolfowi. Czek na bank lady Pandolfo, płatny na nazwisko Dangerfielda.

— Pańska żona przegrała jednego wieczoru ogromną sumę. Zwróciła się do mnie. Nie chciało mi się uznać jej czeków. Rozeszła się wiadomość o pańskich trudnościach... Pan daruje, że o tam wspominałem. Wymie niłiśmy czeki i pani dała mój w Kasynie — jako poręczenie. Mój podpis ma wagę na całym świecie. Mój czek był na osiemdziesiąt pięć tysięcy franków. Jej, jak pan widzi, wrócił do moich rąk.

— Widzę — rzekł Pandolfo. — Dlaczego się pan od razu ze mną nie skomunikował?

— Po pierwsze dlatego, że to była sprawa między mną a lady Pandolfo. Dałem jej czas załatwić to z pana wiedzą, albo bez. To była jej rzecz.

— Czy mogę zapytać, co pan zamierzał zrobić w razie niemożności załatwienia tej sprawy z moją żoną?

— Zwróciłbym się do pana. Pan zresztą sam wystąpił z inicjatywą.

duchowo nie wspólnego... Wtedy już musiała postanowić, co zrobi...

Nie mógł usnąć. Myślał o jej duszy. Dlaczego, jeżeli powzięła to postanowienie, nie uskuteczniła go od razu? Naturalnie dla tej prostej przyczyny, że najodważniejsi ludzie wzdrażają się przed śmiercią... Pewnie próbowała rozmówić się z Dangerfieldem i nic z tego nie wyszło. Musiał jej zagrozić czernią, co miało pozostać dla niego, Pandolfa, wieczną tajemnicą... I dlaczego pojechała do Dunkierki, kiedy mogła zrobić to samo w Monte Carlo? Naturalnie dla tego, że umierając w obcym kraju, naraziłaby go na długą podróż i wiele kłopotów formalnych. Chciała mu tego zaoszczędzić. Do Londynu nie przyjechała ze względu na plotki. Dunkierka była blisko stolicy i dojazd łatwy. Jak zawsze praktyczna, opracowała swój tragiczny zamiar do najmniejszych szczegółów.

Od chwili rozstania na dworcu w Monte Carlo, on stał się ośrodkiem jej istnienia. Nie odebrała sobie życia w nagłym przystępie paniki, czy rozpacz. Uczyniła to z całą premedytacją, z nowej miłości dla niego, żeby naprawić wyrządzona

mu krzywdę, zwrócić wolność i zapewnić szczęście.

On, który przez całe życie dawał, i nawet biorąc, usiłował wykazać, że daje, dostał w darze to, za co nie mógł się odplacić. Ciężar daru zgruchotał jego egoizm na proch.

#### ROZDZIAŁ XXIV.

Pandolfo napisał do Poli:

„Daruj mi, jeżeli chwilowo nie staram się z tobą zobaczyć. Nie znaczy to, że miłość moja przygasła, lub że zaczynam wystarczać sam sobie. Przeciwnie. Tylko na mojej duszy osiadła chmura, którą rozprószy jedynie czas. Nie widzę jeszcze przed sobą szlaku dalszej drogi życia, a nie mogę cię przecież poprowadzić manowcami.“

Pola, daleka od prawdy tysiące mil, nie wiedziała, co o tem sądzić. Rozumiała, że zmarłej należała się żaloba, ale między czią dla majestatu śmierci i chmurą, jaka zawisła nad duszą Pandolfa, leżała psychologiczna przepaść, której nie mogła przekroczyć.

Prawda, że wspominał o bohaterkiej ofierze żony. Ale, czy istnieje kobieta, która nie dyskontuje rycerskości mężczyzny względem in-

nych kobiet? A jeszcze takiego mężczyzny, jak Pandolfo. Takiego stuprocentowego romantyka. Pola nie miała do dyspozycji wszystkich faktów i to, co wiedziała, wydało jej się absurdalne. Wychodziło na to, że Pandolfo zakochał się w żonie dopiero po jej śmierci. Jeżeli tak, to jego list był okropny. Pola cierpiała męki zazdrości, chociaż usiłowała ratować się pogardą. Ale pomimo jego romantyczności i ośrodkowego roznachy, nie wykryła w nim nigdy nuty nieszczeroci. Zawsze parł otwarcie naprzód, nigdy nie zbaczał na okrzęzne drogi. Zawsze powodowała nim wiara, choćby nawet dziecinna. Nikt tak, jak on nie gardził subtelnościami intryg — w biegunowym przeciwstawieniu do Spencerza Babingtona, dośrodkowego egoisty, dla którego intryga była istotą życia.

Pola chciała oddać sprawę w ręce bogów, gdyż nabrała ostatnio tego nieznośnego przyzwyczajenia. Ale bogowie, widocznie zniciocierpliwi, okazali się tym razem głusi. Musiała rozwiązać problemat swego życia na własną odpowiedzialność. Musiała wybrać określony kierunek działania. On stał głosił

jej wielkość. Wstyd jej było tej myśli, gdyż dotąd okazywała mi tylko małoduszność. Musiała się z nim rozmówić. Musiała go przejrzeć.

— Pisał do mnie. Muszę się z nim zobaczyć. Czy mogłabym prosić o pożyczenie auta do stacji?

— Możesz iechać niem do Londynu — odparła Klara.

I Pola zadzwoniła do domu na Title Street. Otworzyła drzwi brudnawą służącą. Poprzednio pełnił tę funkcję elegancki lokaj. Był to dla Poli pierwszy znak ruiny Pandolfa.

— Nie, sir Wiktora niema w domu.

— Kiedy wróci?

Służąca zrobiła bezradną minę.

— Może jest pan Uglów?

Grzegorz był.

— Niech pani będzie łaskawa poczekać, to po niego pójdę.

Dziewczyna znikła. Pola została w hallu. Chwilę stała, poczem usiadła na starym hiszpańskim fotelu, wybitym skórą kordobańską. Na przeciwległej ścianie wisiał ponury obraz, znamionujący szkołę Ribery.

Ze schodów zbiegł Grzegorz z wyciągniętymi ramionami.

terjalne, a siła duchowa, zdolna odebrać rozum, a tragiczna wielkoduszność, przewyższająca stokrotnie jego własną. Pola ujęła go za rękę. Rozmowa rozplywała się co chwila w wielkim milczeniu. Pola czuła, że człowiek słabszego pokroju duchowego, biłby się ze skruclą w pierś, oskarżając siebie o doprowadzenie do tragedji. Pierwszy raz w życiu pojęła w całej pełni jego wielkość i dzieciństwo. — Pierwszy raz w życiu poczuła się małoduszna. Bo czyż starała się obdarzyć go szczęściem? Prawda, że nie żądał od niej niczego. Tyle tylko, że uznał ją za równą siebie.

Ale teraz poniżenie duszy przytłumiło w nim dawna, uroczą zuchwałość. Czytała w jego oczach przejmującą tęsknotę i w sercu jej wzbraniała miłość, niemniej szczerą przez to, że pobudzana wcale nie niską zazdrością. Tamta kobieta podarowała mu swoją śmierć. Ona mogła go obdarzyć życiem.

Ogarnięta słodką, oczyszczającą pokorą, rzekła:

— Jeżeli mnie jeszcze chcesz, to zostanę dla ciebie tem, czem mi kazesz być.

Dzięki spiskowi, zamknięciemu przez Polę, Uglowa i lady Demeter, Pandolfo dostał się w ręce wybitnego lekarza, który zapomniał, że wyczerpanie nerwowe byłoby lepsze niż to ogólne załamanie umysłowe, moralne i fizyczne i zalecił absolutny wypoczynek, wygody i wiejskie powietrze, jako jedyną racjonalną kurację. Wskazał sanatorium na pustkowiu, w górach derbyshirskich, gdzie pacjentowi nie pozwoleno by ani rozmawiać, ani czytać (w najlepszym razie bardzo niewiele); gdzieby mu było wolno tylko oddychać, jeść (umiarkowanie) i spać.

— Ale jabym zwariował! — wykrzyknął Pandolfo.

Wybitny lekarz był tego samego zdania, to też raportując o wszystkim lady Demeter, rzekł ze śmiechem:

— Boże i Hipokratesie! On nie jest taki chory, jakby się mogło здаwać, chociaż bardzo wyczerpany. Ale co miałem zrobić, skoro panie apelowały do mnie ze łzami w oczach?

Spisek odniósł skutek. Pandolfo, rozwścieczony perspektywą sanatorium w Derbyshire, zgodził się na

łagodniejszą kurację wypoczynkową w Hinsted Parku. Klara obiecała mu oddać do dyspozycji całe skrzydło domu. Mógł nie widywać nikogo. Zresztą nie miało być nikogo! Lord Demeter rozgorączony potęgująca się podagra, wymówił sobie wszelkich week-endowych gości. Jedynym gościem miała być Pola, a ona się nie liczyła.

— Ona liczy się tak — krzyknął Pandolfo — że umarłbym bez niej w tem przekletem Derbyshire.

Zacna Klara promieniowała szczęściem.

— Mówi się, że małżeństwa są zawierane w niebie — rzekła do Poli. — Ale najlepsze, jakie znam, skojarzyło się w Hinsted.

I dodała:

— Pamiętaj, kiedy cię zaprosiłam, żebyś go poznała? Od razu wiedziałam, że to człowiek dla ciebie. Zdaję sobie sprawę, że masz niewielkie wyobrażenie o mojej inteligencji, ale czy nie miałam racji?

— Chciałaś, żebyś mu była pokłony, moja droga, zapominając o tem, że należę do kategorii szanujących się kobiet. Dlatego odmówiłam.

Klara wzruszyła pulchnymi ramionami.

— Niczego nie chciałam. Przewidywałam.

I odeszła z miną triumfującej wyroczni.

Pandolfo poddał się potulnie decyzji spiskowców. Po raz pierwszy w swym burzliwym życiu zaznał spokoju zacisznego ustronia. Jeżeli się próbował hantować i rwać do pracy, Pola uciszała go groźbą interwencji lekarza.

— Myślisz, że chorować, to znaczy mieć gorączkę, bóle, wyrzuty i t. p. Jakiś ty dziecienny. Przecież taki sir Erasmus John nie wmałwiałby w ciebie choroby, gdyby ci rzeczywiście nie nie brakowało. A gdyby ci nie nie brakowało, tobyś się nie czuł szczęśliwy wśród tego spokoju i bezczynności.

— Może masz słusność. Chociaż — nie wiem. Mam tyle do zrobienia, że nie wiem, czy mi na to starczy życia. Gdyby nie ty, stawiałbym czoło wszystkim eskulapom londyńskim. Ale — nigdy jeszcze nie siedziałem w cieniu drzewa u boku... szczęścia.

(Dok. nast.).